




Marek Białokur

Uniwersytet Opolski
mbialokur@uni.opole.pl

 <https://orcid.org/0000-0002-8475-033X>

Inteligencji wieki stare i nowe

[Rec. David ADAM: *Ukryty geniusz. Pigułki na rozum, hakerzy mózgu i sekrety inteligencji*. Kraków 2020]

Abstrakt: Książka *Ukryty geniusz. Pigułki na rozum, hakerzy mózgu i sekrety inteligencji* Davida Adama to pozycja wpisująca się w trend wydawniczy do publikowania książek przez znanych i cenionych historyków i popularyzatorów nauki, jak np. Niall Ferguson, Yuval Noah Harari czy Bill Bryson. Autor, z wykształcenia chemik, zabiera czytelnika w podróż po historii badań ludzkiej inteligencji. W książce sporo miejsca poświęcono także serii eksperymentów, którym — na potrzeby publikacji — autor sam się poddał. Wnioski, jakie wyciągnął zarówno z przeszłości, jak i teraźniejszości, skłoniły go do stwierdzenia, że przyszłość należy do rewolucji neuronaukowej.

Słowa kluczowe: historia nauki, inteligencja, neuronauka, dydaktyka

Książka *Ukryty geniusz. Pigułki na rozum, hakerzy mózgu i sekrety inteligencji* (*The Genius Within. Smart Pills, Brain Hacks and Adventures in Intelligence*, 2017) Davida Adama ukazała się na początku 2020 roku nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Oficyna ta w 2016 roku wydała także pierwszą w naszym kraju (oryginalne wyd. angielskie — 2014)¹ książkę tego autora z wiele wyjaśniającym podtytułem — *Opowieści o nerwicach natręctw*. David Adam jest doktorem inżynierii chemicznej, ale przede wszystkim niezależnym dziennikarzem. Określenie „niezależny” należy w kontekście zawartości książki podkreślić, gdyż oznacza jego ogromną otwartość „na nowe”, np. na dobrowolne podłączenie mózgu do prądu w celu sprawdzenia na sobie tego, o czym zdecydowana większość z nas czyta, słyszy lub co widzi w filmach (choćby tych, w których przy użyciu prądu wykonuje

¹ D. ADAM: *Człowiek, który nie mógł przestać. Opowieści o nerwicach natręctw*. Przeł. A. HO-MAŃCZYK. Kraków 2016.

się karę śmierci)². D. Adam był także redaktorem naczelnym prestiżowego pisma „Nature” oraz korespondentem specjalnym dziennika „The Guardian”; za teksty poświęcone zagadnieniom naukowym, medycynie i ochronie środowiska otrzymał tytuł publicysty roku nadawany przez Stowarzyszenie Brytyjskich Dziennikarzy Naukowych. Jeśli dodać do tego, że w swoich dziennikarskich wyprawach dotarł m.in. do Antarktyki, Arktyki, Chin i w głąb amazońskiej dżungli, otrzymujemy portret autora, który nie tylko wiele przeczytał i wysłuchał, lecz także sporo zobaczył, doświadczył i przeżył.

Już na wstępie trzeba zaznaczyć, że gdyby ktoś ograniczył się wyłącznie do lektury krótkich informacji promocyjnych, przygotowanych na potrzeby prasy i mediów elektronicznych, to mógłby odnieść wrażenie, że *Ukryty geniusz...* to książka, która dotyczy tylko tego, co dziś i jutro. Podobne wnioski nasuwają się po zapoznaniu się z notką z czwartej strony okładki, w której uwagę zwracają pytania w rodzaju: „Co by było gdyby twój poziom inteligencji okazał się wyższy, niż ci się wydaje? Czy w twojej głowie kryje się geniusz, który tylko czeka, żeby się ujawnić? A może chciałbyś zażyć pigułkę, która zwiększy twój potencjał intelektualny?”. Ponadto dowiedzieć się z niej można, że badacze na całym świecie pracują nad sposobami poprawy działania mózgu, by ludzie stawali się coraz bystrzejsi i zdolni do większej koncentracji, a D. Adam podjął na kartach książki próbę odpowiedzi na pytania: Czym jest inteligencja? W której części mózgu się znajduje? Czy można ją zmienić i ulepszyć? Wszystko to uzupełniono informacją, że autor książki na własnej skórze sprawdza skuteczność rewolucyjnych „pigulek na rozum” i elektrostymulacji oraz spotyka się z sawantami i hakerami mózgow. Do tego D. Adam w ironiczny sposób opisuje Mensę, której *nota bene* jest członkiem, a której słabości w książce bezlitośnie obnaża. Stawia także pytania o to, czy, a jeśli tak, to w jaki sposób nauka powinna klasyfikować ludzi ze względu na inteligencję oraz jak daleko można posunąć się w próbach podnoszenia jej poziomu. I w zasadzie tylko w jednym krótkim fragmencie tej kluczowej dla zainteresowania potencjalnych czytelników notatki można wyczytać, choć i to nie bezpośrednio, że „[książka — M.B.] opowiada o mrocznych dziejach testów na inteligencję”³. Dlaczego zwracam uwagę na te elementy? Otóż dlatego, że w 50 procentach recenzowana publikacja jest *stricte* historyczna. Niestety, jej wydawcy w większości państw, w których już się ukazała, jak się wydaje świadomie i z premedytacją, ten istotny szczegół pominęli. A szkoda.

Książkę otwiera wstęp, w którym D. Adam, podobnie jak wielu innych autorów prac popularnonaukowych⁴, zwrócił uwagę, że wciąż pokutuje fałszywe przekona-

² Na marginesie warto wspomnieć, że w czasie eksperymentu na przycisk naciskała żona autora Natalie, co dowodzi, że autor jest nie tylko badaczem otwartym, lecz także odważnym.

³ D. ADAM: *Ukryty geniusz. Pigułki na rozum, hakerzy mózgu i sekretery inteligencji*. Przeł. B. GUTOWSKA-NOWAK. Kraków 2020 (cytat z czwartej strony okładki).

⁴ Por. B. BRYSON: *Ciało. Instrukcja dla użytkownika*. Przeł. A. WOJCIECHOWSKI. Poznań 2019.

nie, że używamy zaledwie ok. 10 procent naszego mózgu, podczas gdy pozostały potencjał jest niewykorzystany. I od razu dodał, że nasze komórki mózgowe są tak bardzo przeciążone pracą, że większość z nich wykonuje kilka zadań równocześnie i żadna nie jest bezczynna. Z właściwym sobie poczuciem humoru podkreślił ponadto, że z inteligencją, czyli *de facto* głównym bohaterem jego książki, wszak niewymienionym w tytule, jest jak ze sztuką i pornografią. Zdefiniowanie ich przychodzi nam z wielkim trudem, ale kiedy je widzimy, potrafimy bezbłędnie rozpoznać. Zaznaczył ponadto, że ludzka inteligencja to pole minowe, gdyż inteligencja jednostki sama w sobie jest bez znaczenia. A to dlatego, że jest oceną relatywnych różnic uzdolnień występujących między ludźmi. Autor już we wstępie zaznaczył, że choć talent jest dobrem racjonowanym, to przypadki usprawnienia funkcji poznawczych pozwalają przypuszczać, że każdy mózg może pracować lepiej.

Zasadniczą część recenzowanej książki tworzy 15 rozdziałów, z których każdy liczy ok. 20 stron. Publikacja wydana została na tzw. ekologicznym papierze, przez co czyta się ją dobrze również przy sztucznym świetle, a liczy niespełna 300 stron, co sprawia, że jest doskonałą lekturą na weekend, a i to przy założeniu, że czytelnik postanowi wynotowywać sobie, co ciekawsze fragmenty, jak w kilkunastu przypadkach zrobił piszący te słowa. A tych jest znacznie więcej, zarówno w odniesieniu do wyników najnowszych badań z zakresu możliwości poznawczych ludzi, jak i historii, jak np. ten, w którym opisano zainteresowanie czołowego brytyjskiego polityka minionego wieku eugeniką. D. Adam zaznaczył, że cele eugeniki, wydające się współcześnie potworne, na początku ubiegłego stulecia były szeroko promowane i powszechnie akceptowane przez osoby kulturalne i wykształcone. Winston Churchill uważał je — czytamy w książce — za godne rozważenia i dlatego też w 1910 roku, gdy był ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie Herberta Asquitha, zapoznał się ze stosowaną w wielu stanach USA metodą sterylizacji niepełnosprawnych umysłowo przestępców. Zwrócił się wówczas do urzędników państwowych z pytaniem, czy Wielka Brytania nie mogłaby pójść w ślady Amerykanów⁵.

Wspomnianych 15 rozdziałów — w odniesieniu do których D. Adam jako wytrawny dziennikarz nie zapomniał, że już samymi tytułami mają zachęcać do lektury (por. *Rewolucja w naszych mózгах*, *Pigułki na zdolności*, *Najszcześniejszy człowiek w celi śmierci* czy *Mózg na siłowni*) — stanowi swego rodzaju podróż. Odbił ją sam autor, który pragnął przekonać się, czy kupowany nielegalnie, ale bez problemu, np. przez Internet, Modanifil oraz kupione w pełni legalnie w ten sam sposób urządzenie do elektrostymulacji pomogą mu uzyskać lepszy wynik na testach inteligencji Mensy bądź też „wykręcić” lepszy wynik na maszynie do treningu wioślarskiego Concept 2. Ta oryginalna podróż rozpoczęła się już na pierwszych stronach książki. A przekonał nas o tym autor, gdy napisał, że coś nadzwyczajnego stało się z jego mózgiem, co skłoniło go do napisania książki:

⁵ D. ADAM: *Ukryty geniusz...*, s. 125.

Przemiana, jaka dokonała się w moim mózgu, otworzyła mi oczy na nowe możliwości. Poprawiła moją zdolność koncentracji, wyostrzyła pamięć, poszerzyła zdolności poznawcze. Zacząłem lepiej komunikować swoje myśli i stałem się życzliwszym słuchaczem. Gwałtownie wzrosła efektywność mojej pracy. Moje życie rodzinne stało się szczęśliwsze i bardziej satysfakcjonujące. Osiągnąłem to wszystko dzięki odnalezieniu i uaktywnieniu części mego mózgu, która długo pozostawała uśpiona⁶.

Kto po takim wstępie odłoży książkę i powie o autorze, że to kolejny z wielu hochsztaplerów próbujących „wcisnąć głupiemu ludowi” cudowne rady na zdrowe i szczęśliwe życie, mając świadomość, że napisał to jeden z bardziej cenionych popularyzatorów nauki w Wielkiej Brytanii? Wiem, że będzie takich niewielu, tym bardziej że podczas wspomnianej podróży czytelnicy wielokrotnie cofną się wraz z autorem w przeszłość, by poznać fakty, o których nie pisano w szkolnych podręcznikach historii. Na przykład do przełomu XIX i XX wieku, aby poznać naukowców, którzy poświęcili swoje życie na badanie ludzkich mózgów. Takich jak Edward Anthony i Edward Charles Spitzka — ojciec i syn — którzy choć prowadzili swoje badania w prymitywnych, niechlujnych i niemiarodajnych warunkach, to jednak jako prekursorzy byli na właściwym tropie, co potwierdzają dociekania współczesnej neuronauki. Jak zaznaczył D. Adam, to za sprawą E. Spitzki juniora badania nad mózgiem w poszukiwaniu oznak inteligencji wyszły z cienia, a on sam bez ogródek mówił, że: „Nie wystarczy jedynie podziwiać geniuszu Archimedesza, Homera, Michała Anioła czy Newtona; pragniemy wiedzieć, co sprawiło, że owi rozumni ludzie byli zdolni do tak wielkiego intelektualnego wysiłku”, po czym przypominając, jak wielu wybitnych ludzi było gotowych ofiarować nauce swoje mózgi — jak wspomniany E. Spitzka senior — dodawał: „Naszym obowiązkiem jest podejmowanie starań, które pozwolą nam ustalić, z jakiej przyczyny jedni są bardziej, inni zaś mniej uzdolnieni”⁷. Z końcem XIX stulecia wiąże się także opowieść D. Adama o tym, jak trafił w Londynie do człowieka, który zaproponował mu, że może pobudzić jego mózg do jeszcze lepszej pracy za pomocą elektryczności. Przywołam wspomniany fragment w całości, gdyż dobrze oddaje oryginalny styl autora książki:

Są dwie rzeczy, których możesz nie wiedzieć o krześle elektrycznym. Po pierwsze, zostało skonstruowane przez tego samego człowieka, który wynalazł żarówkę, Thomasa Edisona. Po drugie, Edison skonstruował je nie po to, żeby pochwalić się swoją wiedzą i umiejętnościami, lecz żeby zdeprecjonować technologię rywala, biznesmena George’a Westnghouse’a, z którym toczył zaciekły spór na temat przyszłości energii elektrycznej. Edison nie

⁶ Ibidem, s. 9.

⁷ Ibidem, s. 106.

był zwolennikiem kary śmierci, lecz dla pieniędzy był gotów odłożyć na bok skrupuły natury moralnej⁸.

A że pod koniec lat 80. XIX wieku w USA poszukiwano nowej metody wykonywania egzekucji na więźniach skazanych na karę śmierci, uznano bowiem, że śmierć przez powieszenie jest zbyt barbarzyńska i nie przystoi krajowi, który aspirował do bycia supermocarstwem, to stosowne instytucje zainteresowały się nowo odkrytą zdolnością do uśmiercania za pomocą energii elektrycznej. Od tamtego czasu na krześle elektrycznym stracono 4500 więźniów. A jaki to miało związek z T. Edisonem? Po odpowiedź odsyłam do książki, gdyż puenta tej, jak i wielu innych przywołanych przez autora historii, jest nie tylko ciekawa, ale także zaskakująca. Niestety w wielu przypadkach także smutna, jak choćby w historii Joe Arridy, niepełnosprawnego 23-latką, który na początku 1939 roku w Canon City w Kolorado, w majestacie prawa, zginął w komorze gazowej, gdyż przyznał się do gwałtu i morderstwa, którego nie popełnił. Jak tłumaczy autor książki, oskarżony tego, co się wokół niego działo, zupełnie nie rozumiał, gdyż był osobą upośledzoną, na poziomie intelektualnym małego dziecka. Nie odróżniał koloru czarnego od czerwonego, nie znał nazw dni tygodnia, a gdy wchodził do komory gazowej — „uśmiechał się pogodnie”⁹.

W książce D. Adam przekonuje, że każde pokolenie ma przywilej przeżywania rewolucji naukowej, a rewolucyjną dziedziną czasów nam współczesnych jest neuronauka. Przy tej okazji autor przypomniał, że 30, 40 lat temu była nią genetyka, a dla każdego, kto dorastał w połowie XX stulecia w cieniu atomowego grzyba, najbardziej innowacyjną dziedziną była fizyka jądrowa. Z kolei w pierwszej połowie minionego stulecia duże znaczenie miały odkrycia w dziedzinie chemii, a na przełomie XIX i XX wieku ogromną popularnością cieszyły się osiągnięcia w zakresie medycyny i anatomii. Ci, którzy mieli pecha, bądź też chcieli przysłużyć się nauce, pomagali w nauczaniu tej ostatniej jako eksponaty i pomoce naukowe. Konkludując ten krótki historyczny przegląd naukowych rewolucji ostatnich dwóch stuleci, autor pracy podkreślił, że każda z nich zmieniała świat na swój własny sposób. Ich spuścizną jest panowanie nad naszymi ciałami, nad żywiołami, nad siłami natury i naszym DNA. Należy jednak pamiętać, co również podkreślił D. Adam, że choć większość skutków odkryć naukowych jest korzystna, to jednak bywa w tej kwestii różnie, tym bardziej że następny w kolejce do dynamicznych przemian czeka nasz mózg. Dokąd doprowadzi nas rewolucja w badaniach nad jego możliwościami? To dopiero czas pokaże. Bez wątplenia jednak z drogi, którą w tej materii obrał świat nauki, nie ma już odwrotu. Zwłaszcza że jednymi z najbardziej zaawansowanych w tych badaniach są Chińczycy, którzy, jak się wydaje, nie mają skrupułów,

⁸ Ibidem, s. 17.

⁹ Ibidem, s. 244—249.

żeby kolejny raz w swej wielowiekowej historii udowodnić, że należy im się palma pierwszeństwa¹⁰.

Na kartach książki *Ukryty geniusz...* przynajmniej kilka razy pojawiła się sugestia, że oprócz tego, co już dawno sprawdzały testy na inteligencję (czyli umiejętność logicznego rozumowania, zdolności matematyczne, wyobraźnię przestrzenną, szybkość reakcji), we współczesnym świecie w szczególny sposób zyskuje na znaczeniu jeszcze jeden czynnik, który weryfikowano, tj. umiejętność ignorowania nieistotnych, rozprasających uwagę informacji¹¹. Wiedzą o tym przede wszystkim te osoby, którym portale społecznościowe oraz serfowanie po bezkresnym oceanie Internetu przeszkodziło w dokończeniu na czas ważnego zadania czy projektu. Dlatego też trudno nie zgodzić się z autorem książki, że to, co każdego dnia pomaga nam wiedzieć więcej i żyć szybciej, jest też zagrożeniem, które sprawia, że rzeczy mniej ważne przysyłają te naprawdę istotne. W tym kontekście szczególnego wymiaru nabiera wymowa przytaczanych przez D. Adama kilku z wielu definicji inteligencji, których autorzy podkreślają, że jest ona „miarą zdolności do realizacji celów w różnorodnych środowiskach” czy też „korzystaniem z tego, co mamy, żeby osiągnąć to, czego pragniemy”. Autor mając wykształcenie w zakresie chemii, nie omieszkał zrobić przytyku filozofom, podkreślając, że gdy inni nieustannie poszukają rzetelnej i użytecznej definicji inteligencji, filozofowie poprzestali na konkluzji, że „inteligencja to niewystępowanie braku inteligencji”. Naturalnie, przepraszam Koleżanki i Kolegów filozofów, że tego fragmentu i ja nie pominąłem w recenzji, spieszę z pocieszeniem: „Na całym świecie inteligencja zależy od kontekstu”, a to oznacza, że wszyscy mamy równe szanse. Także historycy, co warto podkreślić, wszak historia wyewoluowała z filozofii.

O podkreślanym już wielokrotnie historycznym charakterze pracy D. Adama świadczy także obszerny wątek dotyczący Francisa Galtona, o którym autor napisał, że należał do liczego grona dawnych dżentelmenów-uczonych, którzy z perspektywy XXI wieku jawią się jako osobliwe połączenie geniusza i głupca. Dlaczego? Otóż dlatego, że jako jeden z pierwszych w nowożytnej historii postanowił zmierzyć ludzką inteligencję. Francis Galton to postać niezwykle ciekawa, o której nawet w akademickich podręcznikach historii próżno szukać informacji. A szkoda, bo jest ona dobrym przykładem, że w czasach Karola Darwina (*nota bene* jego kuzyna), Ludwika Pasteura i Marii Skłodowskiej-Curie żyli jeszcze inni, których biografie były nie mniej interesujące. Na dowód przytaczam fragment tego, co o F. Galtonie można przeczytać w *Ukrytym geniuszu...*:

Ulegając namowom ojca, młody Galton rozpoczął studia medyczne, lecz wytrącony z równowagi przez rozdzierające krzyki operowanych pacjen-

¹⁰ Ibidem, s. 23–25.

¹¹ Por. ibidem, s. 48, 204.

tów (pamiętajmy, że anestetyki nie były wówczas jeszcze w powszechnym użyciu) przerzucił się na matematykę. Po załamaniu nerwowym postanowił zrobić sobie roczną przerwę w studiach i udał się do Afryki. Strzelał do hipopotamów nad Nilem i jeździł na wielbłądzie po pustyni. [...] Po powrocie do Londynu napisał poradnik przetrwania w afrykańskim buszu, a następnie postanowił zostać naukowcem. [...] Stworzył pierwszą mapę pogody z prawdziwego zdarzenia, a także pierwszą (i miejmy nadzieję ostatnią) mapę rozmieszczenia brzydkich kobiet na terenie kraju. (Przykro mi Aberdeen)¹².

Czy taki poszukujący i intrygujący człowiek, autor słów: „Im lepiej nasze zmysły wychwytyją różnice, tym większe jest pole działania naszego osądu i intelektu”, mógł się poważnie mylić w swoich naukowych dociekaniach? Otóż tak, co D. Adam skwitował w swoim stylu, czyli lakonicznie i dowcipnie: „Rezultaty badań jednak uparcie nie chciały się dopasować do jego tezy. Na tym właśnie polegał zasadniczy kłopot z naukowym podejściem Galtona. Fakty co rusz stawały mu na drodze”¹³. Więcej szczęścia miał inny opisany w książce badacz — Charles Spearman, który po 14 latach spędzonych w armii brytyjskiej (w której szeregach służył m.in. w Birmie, za co został odznaczony), napisał, że największą pomyłką, jaką popełnił w życiu, ulegając młodzieńczemu złudzeniu, było przekonanie, że „życie jest długie”. Na czym polegało jego szczęście? No cóż, to tylko recenzja, a nie streszczenie książki, dlatego w tym miejscu zaznaczę tylko, że Ch. Spearman mocno „namieszał” swoimi badaniami nad inteligencją — naturalnie gdy już na dobre porzucił mundur. Do dziś spieramy się o kwestię, którą zapoczątkował: „Ile z naszego potencjału intelektualnego zostało nam dane, a na ile musimy zasłużyć?”¹⁴.

W książce D. Adama wątki historyczne, teoretyczne i praktyczne przeplatają się niemal w każdym rozdziale. Autor umiejętnie prowadzi czytelnika między nimi, jak choćby wówczas, gdy od eksperymentów F. Galtona i Ch. Spearmana przeszedł do wyników współczesnych badań młodych ludzi, które pokazują, że czynnikiem wywierającym decydujący wpływ na ich postawy, wkład pracy i wyniki w nauce są ich przekonania. I tak, przywołując publikacje z połowy drugiej dekady XXI wieku, zwrócił uwagę, że uczniowie, uważający, że same zdolności wystarczą, aby osiągnąć sukces, często nie przykładają się do nauki, gdyż uznają, że pracowitość i wytrwałość świadczą o niskiej inteligencji. W efekcie, w obliczu poważnych trudności — poddają się, oszukują, tracą szacunek do siebie i ostatecznie uzyskują gorsze wyniki. Jest tak dlatego, że uważają, iż uderzają głowami w intelektualny sufit. Podczas gdy zostali uczniowie, w przeciwieństwie do nich, wierzą, że inteligencję można zwięk-

¹² Ibidem, s. 54—55.

¹³ Ibidem, s. 56.

¹⁴ Ibidem, s. 284.

szyć, przez co mają skrupulatniejsze podejście do nauki. W tej grupie zdecydowana większość badanych ceni wkład pracy na równi z wynikami, a porażki motywują ich do działania z jeszcze większą determinacją. W istocie nie ma dla nich rzeczy niemożliwych. Idąc za tymi wynikami naukowcy starają się zrozumieć, dlaczego te dwie grupy wierzą w to, w co wierzą. Analizujący rezultaty ich pracy autor książki *Ukryty geniusz...* zwraca uwagę, że wyjaśnienie stanowiąc mogą np. subtelne różnice w sposobie formułowania i komunikowania pochwał, jakimi obdarzono dzieci. I tak, małe dziecko chwalone za talent słowami: „Narysowałeś piękny obrazek; jesteś bardzo zdolny” — mogło zacząć przypisywać swoje osiągnięcia cechom wrodzonym. Podczas gdy dziecko chwalone za proces, czyli zwrotem: „Jaki piękny obrazek; bardzo się nad nim napracowałaś, prawda?” — mogłoby wybrać przeciwstawne, bardziej konstruktywne podejście i nabrać przekonania, że sukces jest owocem jego wysiłku i stałego ćwiczenia¹⁵. Możliwe, jak dodaje D. Adam, że wiele zależy także od tego, czy pochwały są ogólnikowe, czy też konkretne, przy założeniu, że obie mają równie pozytywny wydźwięk.

Do lektury książki *Ukryty geniusz...*, podobnie jak do popularnych publikacji i wykładów Kena Robinsona¹⁶, warto zachęcić nauczycieli. I to nie tylko pracujących w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych, lecz także wyższych. W przypadku tej ostatniej grupy choćby po to, aby skorzystać z dziennikarskiego doświadczenia jej autora, który był w stałym kontakcie ze światem naukowym. W tym kontekście warto przytoczyć następujący fragment:

[...] naukowcy nie znoszą szumu medialnego, a przynajmniej tak twierdzą. Ale dobrze wiedzą, że drobna reklama w jakimś artykule prasowym albo audycji radiowej przyciąga uwagę, co jest zawsze korzystne, ponieważ nie ma czegoś takiego jak „zła uwaga”. Z punktu widzenia naukowców polujących na granty tylko jedno jest gorsze od nadmiaru zainteresowania prasą — zajmowanie się dziedziną badań, o której nikt nigdy nie pisze¹⁷.

Dla części czytelników interesujące będą informacje dotyczące jednej z mniej znanych form synestezji, czyli stanu, w którym dochodzi do połączenia i przemierzania różnych doznań zmysłowych. A chodzi tu o zachowanie, które możemy obserwować na co dzień, nawet na sobie, związane z postrzeganiem upływu czasu w przestrzeni fizycznej. Zwracając uwagę na to zachowanie, D. Adam podkreślił,

¹⁵ Ibidem, s. 63.

¹⁶ Por. K. ROBINSON, L. ARONICA: *Kreatywne szkoły. Oddolna rewolucja, która zmienia edukację*. Przeł. A. BAJ. Gliwice 2015; IIDEM: *Ty, Twoje dziecko i szkoła*. Przeł. D. POMADOWSKA. Gliwice 2018.

¹⁷ D. ADAM: *Ukryty geniusz...*, s. 141.

że w świadomości wielu kultur, w których czyta się i pisze od lewej do prawej, czas płynie w tym samym kierunku, co oznacza, że osoba, którą pytamy, co robiła w zeszłym tygodniu, najprawdopodobniej zacznie gestykulować lewą ręką, podczas gdy mówiąc o przyszłych wydarzeniach, będzie używać ręki prawej. Z badań potwierdzających ten rodzaj synestezji, które analizował autor książki, wynika, że ich uczestnicy reagowali na nazwy wcześniejszych dni tygodnia i miesięcy, gdy pozwolono im dawać sygnały lewą ręką, a na późniejsze, kiedy mogli użyć ręki prawej. Z innych naukowych ustaleń, które zostały przywołane na kartach recenzowanej pracy, wynika, że dzieci w Ameryce (bardzo prawdopodobne, że również w naszym kraju, skoro nad Potomakiem i Wisłą jemy hamburgery sygnowane tą samą marką) porządkują pojęcia związane z czasem, jak posiłki, od lewej do prawej, umieszczając śniadanie po lewej stronie, a obiad po prawej. Tymczasem dzieci z arabskiego obszaru językowego porządkują je od prawej do lewej¹⁸. Tego rodzaju ciekawostek w książce jest znacznie więcej, by wspomnieć choćby o opinii neuronaukowców i lingwistów, którzy akcent uznają w gruncie rzeczy za „wadę wymowy”.

David Adam nie tylko zaskakuje, ale przede wszystkim wykonuje niezwykle ważne społecznie zadanie z zakresu popularyzacji nauki, zwracając uwagę czytelników, że istotne jest, aby narzędzia poprawiające sprawność kognitywną i poziom inteligencji, służyły seniorom. A wynikać to ma z prostej obserwacji starzejących się społeczeństw państw rozwiniętych, w których coraz więcej ludzi osiąga wiek 70, a nawet 80 lat, co oznacza, że demencja staje się poważnym wyzwaniem, wymagającym np. znacznie większych środków przeznaczanych na ochronę zdrowia. Nikt nie ma wątpliwości, że choć trening mózgu wymaga olbrzymiego wysiłku, to z całą pewnością nie wywiera negatywnych skutków. Dlatego też tylko ze względu na fakt, iż wszystkie testy i zadania są rodzajem gier, a ludzie ciągle płacą za to, żeby móc w coś grać, warto połączyć ekscytujące z pożytecznym¹⁹. Zwróćmy uwagę, że to ryzyko gatunkowi ludzkiemu opłaca się od dziesiątków lat, gdyż kolejne pokolenia dzieci okazują się mądrzejsze od swoich rodziców, choćby dlatego, że coraz częściej zdajemy sobie sprawę, że przyszłość zwykle jest taka, jak jeszcze wczoraj można było o niej przeczytać lub zobaczyć ją, ale tylko w najbardziej fantastycznych wizjach książkowych lub filmowych.

Autor recenzowanej książki nie kryje na jej kartach swoich poglądów i sympatii czy antypatii politycznych. Zwracam na to uwagę, ale od razu dodaję, że nie jest to tylko wyróżnik naszych czasów. Zdecydowanie zbyt często w ocenie wyników naukowych badań z różnych dziedzin pojawia się zupełnie pozamerytoryczny czynnik, który nakazuje wątpić, a nawet *a priori* odrzucać ustalenia badaczy z innej opcji politycznej, religijnej, etnicznej (pozostałe obszary każdy czytelnik może swobodnie wpisać według własnych doświadczeń) niż te, które dana osoba sama popiera czy

¹⁸ Ibidem, s. 209.

¹⁹ Ibidem, s. 268—269.

wręcz wyznaje. W przypadku D. Adama to swego rodzaju *credo* przybrało następującą postać:

Im wyższe jest IQ danej osoby, tym mniejsze prawdopodobieństwo, że będzie ona mieć rasistowskie lub seksistowskie poglądy. Ludzie z wyższym ilorazem inteligencji rzadziej bywają religijni, częściej natomiast interesują się polityką. Są także mniej tolerancyjni wobec postaw autorytarnych. Jest wśród nich najwięcej, jak mógłby to określić któryś ze wspaniałych generatorów obelg, tak popularnych na amerykańskich prawicowych portalach internetowych, jarających zioło, nieszanujących flagi, wegetujących w hippisowskich komunach, szkalujących „naszych chłopców w mundurach”, marnotrawiących pieniądze podatników, przytulających drzewka [...], totalnie liberalnych lewaków²⁰.

Jak przystało na mieszkańca Wyp Brytyjskich, D. Adam dodaje, że wszystko, co wyszło spod pióra Williama Szekspira, jest mimo upływu stuleci uderzająco trafne²¹.

Książka *Ukryty geniusz...* opublikowana została w serii *#nauka* wspomnianego już prestiżowego Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ukazują się w niej najciekawsze tytuły popularnonaukowe, które w przystępny, często dowcipny i osobisty sposób opowiadają o fascynującym świecie współczesnej nauki. Jak podkreślają pomysłodawcy serii — co odnosi się również do recenzowanej książki — wydaje się w niej pozycje, które stawiają nieoczekiwane pytania oraz zwracają uwagę na nieoczywiste aspekty otaczającej nas rzeczywistości. Do tych nieoczekiwanych spraw, aby nie być nadmiernie zaskoczonym, można się jednak przygotować. Warunkiem jest jednak, na co słusznie w podsumowaniu książki zwrócił uwagę D. Adam, aby pamiętać, że

Werble zwiastujące rewolucję neuronaukową brzmią coraz głośniejsze. Powinniśmy nasłuchiwać i przygotowywać się, gruntownie rozważać dostępne opcje. Musimy uznać racje tych, którzy nawołują do zmian. Musimy otworzyć nasze społeczeństwo na nowe możliwości i zagrożenia na naszych własnych warunkach. Ponieważ, czy nam się to podoba, czy nie, one i tak nadejdą, nawet jeśli będą musiały staranować bramy²².

Od siebie dodam tylko, że jednym z lepszych pomysłów na to, jak rozpocząć te przygotowania, jest uważna lektura książki D. Adama, do której stymulacja w postaci „pigulek na rozum” czy elektrowstrząsów nie jest potrzebna.

²⁰ Ibidem, s. 42.

²¹ Ibidem, s. 130.

²² Ibidem, s. 285.

Bibliografia

- ADAM D.: *Człowiek, który nie mógł przestać. Opowieści o nerwicach natręctw*. Przeł. A. HOMAŃCZYK. Kraków 2016.
- ADAM D.: *Ukryty geniusz. Pigułki na rozum, hakerzy mózgu i sekretery inteligencji*. Przeł. B. GUTOWSKA-NOWAK. Kraków 2020.
- BRYSON B.: *Ciało. Instrukcja dla użytkownika*. Przeł. A. WOJCIECHOWSKI. Poznań 2019.
- ROBINSON K., ARONICA L.: *Kreatywne szkoły. Oddolna rewolucja, która zmienia edukację*. Przeł. A. BAJ. Gliwice 2015.
- ROBINSON K., ARONICA L.: *Ty, Twoje dziecko i szkoła*. Przeł. D. POMADOWSKA. Gliwice 2018.

Marek Białokur

The old and the new ages of intelligence

[Rev. David Adam: *Ukryty geniusz. Pigułki na rozum, hakerzy mózgu i sekretery inteligencji*]

Summary

The book entitled *The Genius Within: Smart Pills, Brain Hacks and Adventures in Intelligence* written by David Adam may easily be placed among the publications of acclaimed historians and science popularisers, such as Niall Ferguson, Yuval Noah Harari, and Bill Bryson. The author, a chemist by profession, takes the reader on a journey through the historical research on human intelligence. A lot of space in the book is, however, devoted to the presentation of some experiments that the author himself underwent. In the book's conclusions, drawing of both the past and the present, the author claims that the future belongs to the neuroscience revolution.

Key words: history of science, intelligence, neuroscience, teaching